

Kolejna porażka PKL

Uruchomienie nowej kolei to wielki sukces Polskich Kolei Linowych, sukces Zakopanego, to jasny promień światła nadziei dla polskiego narciarstwa i turystyki. Przeprowadzenie tej inwestycji było jednym z największych wyzwań życiowych, przed jakimi stanąłem. Jest to sukces mojego zespołu, pracowników PKL, którym za tę ciężką i trudną pracę bardzo serdecznie dziękuję.

- takie słowa wypowiedział Prezes Polskich Kolei Linowej, Andrzej Laszczyk, w swym wystąpieniu z okazji otwarcia kolei przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, 18 stycznia 2008 r. w Kuźnicach.



Tatry. Fot. Jerzy Zembrzusi

Sukces ten został jednak przyćmiony przez fakt, że 18 kwietnia br. Wojewódzki Sąd Administracyjny (WSA) w Krakowie wydał wyrok uchylający warunki zabudowy i zagospodarowania przestrzennego dla tej inwestycji Sąd uznał za słuszne argumenty czterech organizacji ekologicznych: Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Ligi Ochrony Przyrody i Federacji Zielonych - Grupa Krakowska. Te organizacje od początku forsowania inwestycji twierdziły, że procedura wydawania poszczególnych decyzji jest niezgodna z obowiązującym prawem.

Warto przypomnieć, że decyzja o warunkach zabudowy jest potrzebna jako pierwsza w procesie inwestycyjnym i między innymi na jej podstawie wydane zostało pozwolenie, które umożliwiło budowę kolei linowej przez PKL.

Czy świstak może spać spokojnie?

Procedura administracyjno-sądowa trwała w tej sprawie aż 5 lat - wspomniany wyrok uchyla decyzję burmistrza Zakopanego z 2003 r. Decyzja została zaskarżona do Samorządowego Kolegium Odwoławczego przez organizacje ekologiczne, ale SKO podtrzymało wydaną przez burmistrza decyzję, **ponadto przetrzymało bezprawnie dokumenty przez 2 lata**, za co zostało później ukarane przez WSA grzywną w wysokości 10 tys. zł. Wielokrotnie podkreślaliśmy, że przetrzymanie skargi przez SKO utrudniło organizacjom ekologicznym prawo do konstytucyjnego dostępu do niezawisłych sądów oraz pozwoliło na rozbudowę przez PKL kolei linowej na Kasprowy Wierch.

Gdyby nie przetrzymanie dokumentów przez SKO, możliwe, że nowa i większa kolej nie zostałaby wybudowana w Tatrach. Wyrok zostałby bowiem wydany dużo wcześniej, przed rozpoczęciem prac inwestycyjnych w górach. Istotą sprawy jest fakt, że jedyną ocenę oddziaływania na środowisko, określającą wpływ rozbudowy kolei linowej na przyrodę Tatr, wykonano w 1996 r. (biuro projektowe - Instytut Rozwoju Miast z Krakowa). Na podstawie wyników tej oceny Burmistrz Zakopanego wydał decyzję o warunkach zabudowy w roku 2003, czyli 7 lat po przygotowaniu dokumentu. Burmistrz wydając taką decyzję nie uwzględnił wymagań prawnych, jakim powinny odpowiadać oceny oddziaływania na środowisko (OOS) dla inwestycji w 2003 r. oraz oparł ją o przestarzały dokument OOS, który nie wykazał negatywnego wpływu na przyrodę Tatr. Tym samym pozwolił na zwiększenie przewoźności do 360 osób/godz., wydając decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania

przestrzennego, a to otworzyło drogę PKL do podjęcia dalszych działań, by rozbudować kolej.



Tatry. Fot. Andrzej Śliwiński

Sędzia podczas odczytania wyroku ogłosił: „Uzgodnienia oceny oddziaływania na środowisko również dokonano źle, nie można było posługiwać się tym operatem, sporządzonym w roku 1996, gdy w roku 2003 dokonywano ponownej oceny uzgodnień”. W chwili analizy raportu w 2003 r. istniały już nowe kryteria sporządzania raportów oddziaływania na środowisko, których nie uwzględnił burmistrz.

W piśmie procesowym, przygotowanym przez kancelarię adwokata Janusza Długopolskiego na zlecenie PKL-u, możemy przeczytać: „Trafnie podnosi strona skarżąca [Pracownia – przyp. redakcji], że jest organizacją ekologiczną, której statutową działalnością jest ochrona środowiska. To twierdzenie uzasadnia wnioski o odrzucenie skargi w przedmiotowej sprawie, gdyż organizacja występuje sprzecznie ze statutem. Nie działa bowiem w zakresie działalności statutowej organizacja ekologiczna występując przeciwko inwestycji proekologicznej. Kolej na Kasprowy Wierch funkcjonuje już 71 lat. Nie tylko nie szkodzi przyrodzie, lecz przeciwnie wszelkie oceny jej oddziaływania na środowisko wskazują, że w obszarze oddziaływania kolei stan środowiska przyrodniczego ulega poprawie. Zatem inwestycja związana z modernizacją kolei jest działaniem proekologicznym”.

Trudno przyznać słuszność argumentom podnoszonym przez obrońcę PKL, czego też sąd nie uczynił. Ważny jest fakt, że PKL za wszelką cenę chce wykazać prawdziwość swych racji pomimo tego, że podnoszone argumenty nie są związane z przedmiotem sprawy, jaką rozpatrywał krakowski sąd.

PKL skutecznie przekonywał urzędników w dalszym procesie decyzyjnym, że o stan przyrody Tatr można być spokojnym. We wniosku PKL o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przebudowy kolei linowej (druga niezbędna decyzja administracyjna, by uzyskać pozwolenie na budowę), pisał: „Na podstawie przedstawionej informacji i uzyskanej Decyzji o W.Z. i Z.T. [uchylonej przez krakowski sąd – przyp. redakcji], w której zawarte są wszystkie wymagania dotyczące ochrony środowiska na etapie budowy i warunki eksploatacji kolei, PKL Sp. z o.o. nie widzi potrzeby sporządzenia raportu oddziaływania na środowisko i wnioskuje o wydanie postanowienia o nie nakładaniu obowiązku wykonania Raportu oddziaływania na środowisko co poparte jest załączoną opinią Instytutu Rozwoju Miast”.

PKL-owi udało się przekonać Burmistrza Zakopanego, który w 2006 r. nie nakazał sporządzenia nowego raportu i przeanalizowania wpływu inwestycji na przyrodę Tatr, co po raz kolejny odsunęło organizacje społeczne od możliwości wniesienia swych uwag. Inwestor na podstawie decyzji burmistrza uzyskał pozwolenie na budowę i nowa kolej powstała w ekspresowym tempie.

Nie przekonał jednak PKL Rzecznika Praw Obywatelskich, który na wniosek organizacji społecznych wniósł pod koniec 2007 r. skargę o stwierdzenie nieważności postanowienia Burmistrza Zakopanego. Niestety na rozstrzygnięcie w tej sprawie będziemy musieli poczekać aż do momentu jej sfinalizowania.

Pisząc te słowa mam pełną świadomość, że PKL nadal będzie twierdził, iż „świstaki mogą spać spokojnie”, że kolej nie niszczy przyrody, a firma posiada ocenę oddziaływania na środowisko. Dokument o nazwie „Ocena oddziaływania na środowisko” został wykonany na zlecenie PKL-u przez Instytut Rozwoju Miast z Krakowa w 2006 r. i dołączony przez inwestora z dokumentacją o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Problem polega jednak na tym, że oprócz Burmistrza nikt nie miał możliwości odniesienia się do treści tego dokumentu, naniesienia swoich uwag lub zakwestionowania go. Procedura toczyła się poza zasięgiem społeczników i naukowców, „za

zamkniętymi drzwiami”. W naszej ocenie ten dokument nie stanowi żadnej podstawy, by twierdzić, że przyroda Kasprowego jest bezpieczna. **Każdy dokument zrobiony na zlecenie inwestora, aby być wiarygodnym, musi przejść procedurę oceny i weryfikacji przez społeczeństwo, co w tym przypadku nie miało nigdy miejsca.**

Rozbudowana kolei linowa na Kasprowy Wierch jest największą inwestycją na terenie prawnie chronionym w Polsce (Tatrzański Park Narodowy, rezerwat ścisły, Światowy Rezerwat Biosfery, obszar Natura 2000), lecz została przeprowadzona bez zbadania jej wpływu na przyrodę Tatr. Niekwestionowany jest fakt, że inwestycja ta niesie ogromne zagrożenie. Nie da się też ukryć, iż przebudowa kolei linowej na Kasprowy Wierch nie jest związana z działaniami zmierzającymi do ochrony TPN i powinna być poprzedzona raportem o oddziaływaniu na środowisko, który wykaże, jakie skutki niesie za sobą ta inwestycja.

Syndrom przegranego

Jeszcze tego samego dnia, w którym zapadł kwietniowy wyrok WSA w Krakowie, PKL na swojej stronie internetowej zamieścił wymowne oświadczenie: „Podkreślić należy, iż przedmiotowa **decyzja została zakwestionowana ze względów formalnych a nie merytorycznych. Pierwszy błąd został popełniony przez urzędników przy jej doręczaniu.** Główną bowiem przyczyną uchylenia decyzji było wysłanie jej stronom postępowania bez załączników”.

Sędzia odnosząc się do błędów formalnych stwierdził, że orzecznictwo sądów w Polsce w tej materii jest wyjątkowo jednoznaczne. To w praktyce niemal do zera ogranicza szanse PKL na wygranie sprawy przed organem wyższej instancji – Naczelnym Sądem Administracyjnym. Bowiem w chwili pisania artykułu wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

W oświadczeniu czytamy również, że „Uzgodnienie oceny z niewłaściwym, zdaniem Sądu, organem administracyjnym było drugą, również w zasadzie formalną, wadą zaskarżonej decyzji”. Trudno się zgodzić z tym stwierdzeniem, a szczególnie warto zwrócić uwagę na użycie słów „w zasadzie”. Doskonale jednak rozumiemy mechanizm i cel umniejszenia roli tego wyroku przez firmę.

Kolejne ciekawe stwierdzenie oświadczenia mówi, że „Powyższe stanowisko znalazło wyraz w uzasadnieniu Sądu, który stwierdził, iż przedmiotowy **wyrok jest właściwie wyrokiem »dla satysfakcji«** i pomimo uchylenia decyzji WZIZT, ponowna taka decyzja, w której ewentualnie zmieniono by przepustowość kolei, nie będzie mogła już być wydana”. Zupełnie nieprawdziwe jest stwierdzenie „w uzasadnieniu Sądu” – wyrok bowiem zupełnie nie odnosił się do tej sprawy, a jak stwierdził sędzia przy odczytywaniu wyroku: nie przesądza tej sprawy.

Sędzia w swym komentarzu zwrócił uwagę na fakt, że w chwili ogłoszenia wyroku inwestycja już została wybudowana, a nawet otwarta przez Prezydenta RP, a decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowaniu przestrzennym wydaje się dla inwestycji mających dopiero powstać, więc mało prawdopodobne jest, by została ona wydana ponownie przez organy administracji dla obiektu, który już istnieje. Z tego właśnie powodu sędzia nazwał go „wyrokiem dla satysfakcji”. Jaki praktyczny skutek będzie miał krakowski wyrok okaże się już w niedalekiej przyszłości przy toczących się dalszych postępowaniach prawnych. Natomiast uchylenie wyroku pozostaje faktem.

Wyrok dla satysfakcji

Czy może usatysfakcjonować wyrok, który został wydany zdecydowanie za późno? Kogo powinien usatysfakcjonować – kolonię świstaków żyjącą w rejonie tras zjazdowych, po których jeździło w tym roku dwa razy więcej narciarzy? Przyrodników, obrońców przyrody? Nas on satysfakcjonuje, choć nie

o naszą satysfakcję chodzi w tej sprawie. Najważniejsze jest to, czy przyroda Tatr będzie należycie chroniona a prawo przestrzegane.

Wyrok krakowskiego sądu jednoznacznie pokazuje, w jaki sposób prowadzono proces przygotowania inwestycji do realizacji. Poprzez uchybienia, które miały miejsce, skutecznie odsunięto organizacje społeczne od udziału w sprawie, stwarzając możliwość doprowadzenia do realizacji inwestycji wedle zamierzeń firmy, która czerpie korzyści z eksploatacji przyrody. Po zrealizowaniu inwestycji, PKL próbuje pomniejszyć znaczenie wyroku sądu, wskazując jakoby był on bez znaczenia. Tak jednak nie jest. Bez względu na prowadzone przez PKL działania i głoszone publicznie opinie, będziemy domagać się przestrzegania prawa oraz zbadania wpływu inwestycji na przyrodę Tatr, a zanim to nastąpi - utrzymania przewozowości na poziomie 180 osób na godzinę.

Co ciekawe, 28 kwietnia br. na stronie internetowej PKL-u pojawiła się informacja mówiąca, że „w sezonie letnim od dnia 28 kwietnia do 15 grudnia, zgodnie z decyzjami administracyjnymi zdolność przewozowa kolei linowej na Kasprowy Wierch zostaje pomniejszona o połowę”.

Zarząd PKL Sp. z o.o. ponadto przeprasza klientów za znaczne wydłużenie czasu oczekiwania na wjazd, spowodowany niezależnym od PKL nakazem administracyjnym. Informacja ta może nieorientowanego turystę wprowadzić w błąd i stwarzać fałszywe wrażenie, jakoby rzeczywiście zmniejszono w sezonie letnim przewozowość o połowę. Tymczasem jest ona dokładnie taka sama, jaka była przez ponad 70 lat, czyli wynosi 180 osób/godz.

Radosław Ślusarczyk